

# „Takie mam zasady”

Wywiad z JOHNEM GODSONEM

Urodzony w Nigerii poseł Platformy Obywatelskiej, John Abraham Godson jest pierwszym w historii polskiego Sejmu czarnoskórym parlamentarzystą. Reprezentuje Ziemię Łódzką.

▪ **Jak Pan czuje się w Polsce? Mieszka Pan tu już wiele lat, od 1993 roku.**

▪ Nie mieszkałbym w Polsce, gdybym nie czuł się tutaj dobrze. Bardzo dużo podróżuję po świecie, ale muszę powiedzieć, że nigdzie nie czułem się tak dobrze.

▪ **Bardzo miło nam to słyszeć. Czy dostrzega Pan jakąś różnicę między tym, co było w Polsce 20 lat temu, a tym co jest teraz? Chodzi też o problem rasizmu.**

▪ Często w różnych wywiadach, szczególnie zagranicznych, powracają do mnie pytania na temat rasizmu. Ja bym to inaczej określił. To, co pojawia się w Polsce, nazywam niskimi kompetencjami międzykulturowymi. Jaka jest różnica między tymi dwoma pojęciami? Rasizm występuje wtedy, kiedy ludzie mają kontakt z inną kulturą, innymi rasami, znają je, ale je dyskryminują i ich nie akceptują. A niskie kompetencje interkulturowe wynikają z niewiedzy, ignorancji, braku kontaktu. Ludzie osądzają innych na podstawie stereotypów, na przykład ktoś uczy się wierszy o jakimś Murzynku Bambo, a kiedy widzi ciemnoskórego, przypomina sobie o nim, ale nie odczuwa jakiejś szczególnej niechęci do tych osób, po prostu tak został nauczony, lecz to nie jest rasizm. Więc według mnie: przyjechałem prawie dwadzieścia lat temu i teraz widzę, że następuje wzrost kompetencji międzykulturowej.

▪ **A jakie Pan zauważył zmiany?**

▪ W krajach zamkniętych poziom kompetencji międzykulturowej jest zawsze niski, bo nie dochodzi do spotkań z przedstawicielami innych kultur. Natomiast zobaczcie, co się stało, gdy Polska weszła do Unii Europejskiej sześć lat temu – to było bardzo ważne. Odtąd wielu Polaków wyjeżdża za granicę i mają kontakt z różnymi narodowościami. Zaczynają patrzeć z innej perspektywy, nawet dostają wiele listów od Polaków z Wielkiej Brytanii, z Irlandii, w których piszą: „Cieszymy się, że Pan jest w naszym kraju”. Więc ten kontakt sprawia, że ludzie widzą obcokrajowców, Afrykanów czy innych ciemnoskórych takimi, jakimi oni są, a nie takimi, jakimi tylko słyszeli, że są. Więc widzę ogromną różnicę

i lubię przywoływać różne przykłady. I tak, w 1993 roku na początku mojej pracy na Politechnice ludzie podchodzili i prosili, czy mogą dotknąć moich włosów – a teraz tego nie ma. Więc uważam, że globalizacja, otwartość Polski na inne kraje, masowe wyjazdy Polaków za granicę spowodują wzrost kompetencji międzykulturowej.

▪ **Polska i Ukraina organizują EURO 2012. Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” oraz organizacje ukraińskie monitorują przejawy rasizmu w piłce nożnej. Jak Pan myśli, czy zorganizowanie tych mistrzostw pomoże inaczej spojrzeć na problem rasizmu w obu krajach?**

▪ Na pewno tak. Kontakty między osobami z różnych narodowości pomagają podwyższyć kompetencje międzykulturowe. To szansa poznania innych krajów, innych graczy, innych kibiców. Natomiast „kibole”, jak ich nazywam, to są ludzie, którzy nie mieli kontaktu z inną kulturą. To są prości ludzie, którzy nagle widzą jakiegoś Murzyna biegającego po boisku – w ten sposób reagują. Więc to jest prostactwo, ale nie rasizm. To są niskie kompetencje międzykulturowe, wynikające z braku kontaktu z innymi kulturami. Ale myślę, że gdy przyjadą przedstawiciele innych krajów, które mają w swojej reprezentacji zawodników afrykańskiego pochodzenia, wówczas wpłynie to na większą akceptację dla ciemnoskórych futbolistów.

▪ **Kiedyś do Łodzi przyjeżdżało wielu Afrykanów, diaspora była dość silna. A teraz?**

▪ W Łodzi to się zmienia. Wielu Afrykanów przyjeżdża na studia, najpierw chodzą do szkoły języka polskiego dla obcokrajowców, a potem część z nich przenosi się do innych miast. Myślę, że teraz ze względu na reżim wizowy przyjeżdża ich mniej niż kiedyś. Obecnie mieszka w Łodzi około 200 osób, a w całej Polsce około 4 tysięcy. Liczne są wśród nich małżeństwa mieszane.

▪ **Łódź ma tradycję wielokulturowości, jak ocenia Pan inicjatywę na rzecz wielokulturowej Łodzi dzisiaj?**

▪ Festiwal Dialogu Czterech Kultur skupia się na kulturze żydowskiej, niemieckiej, rosyjskiej i polskiej. Jakiś czas temu znalazłem się wśród osób, które działały na rzecz utworzenia Centrum Dialogu im. Marka Edelmana. Potrzebujemy nie tylko Festiwalu Dialogu Czterech Kultur, ale również festiwalu wielokulturowości. Na przykład chciałbym, aby w powstałym niedawno Centrum odbył się festiwal muzyki i kultury afrykańskiej, żydowskiej i tak dalej. Żeby ludzie mieli możliwość obcowania z różnymi kulturami. To naprawdę wzbogaca.

▪ **Czy utrzymuje Pan stały kontakt z miejscową społecznością afrykańską?**

▪ Prowadzę zajęcia na Uniwersytecie Łódzkim z racji tego, że jestem doktorantem Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego. Tematem mojej pracy jest kulturowa adaptacja Afrykanów w Polsce. Stały kontakt mam z młodymi osobami, które przyjeżdżają na studia. Jako Instytut Afrykański organizujemy dla nich taki tydzień orientacyjny. Zapoznawamy ich z polską kulturą i obyczajami. Pomagamy im zintegrować się ze społeczeństwem, na przykład obecnie współpracujemy z dwiema szkołami. Afrykanie spotykają się z polskimi studentami. To jest bardzo dobry sposób na integrację. Na przykład mieliśmy wspólną Wigilię, afrykańscy studenci i przedstawiciele tych szkół. Afrykanie przygotowali afrykańskie jedzenie, a Polacy przygotowali swoje tradycyjne potrawy.

▪ **Czyli Instytut Afrykański był odpowiedzią na niskie kompetencje międzykulturowe?**

▪ Tak. Jeden z głównych celów stanowiło przekazanie Polakom podstawowej wiedzy na temat Afryki. Na tym to polega. Chodziło o wykorzenie wielu błędnych stereotypów: Afryki jako teorytorium biednego, zacofanego – a tak nie jest. Afryka też jest bogata, posiada wiele zasobów naturalnych. My chcemy pokazać ten prawdziwy obraz Afryki. Instytut Afrykański jest jedyny w Polsce. Ale współpracujemy z różnymi organizacjami. Działamy w całym kraju. Nie mamy członków. Mamy wolontariuszy. To są głównie uczniowie, studenci. Ktoś współpracuje przez sześć miesięcy, ktoś inny przez rok, to się zmienia. Obecnie mamy około dziesięciu wolontariuszy.

▪ **Polacy też przychodzą?**

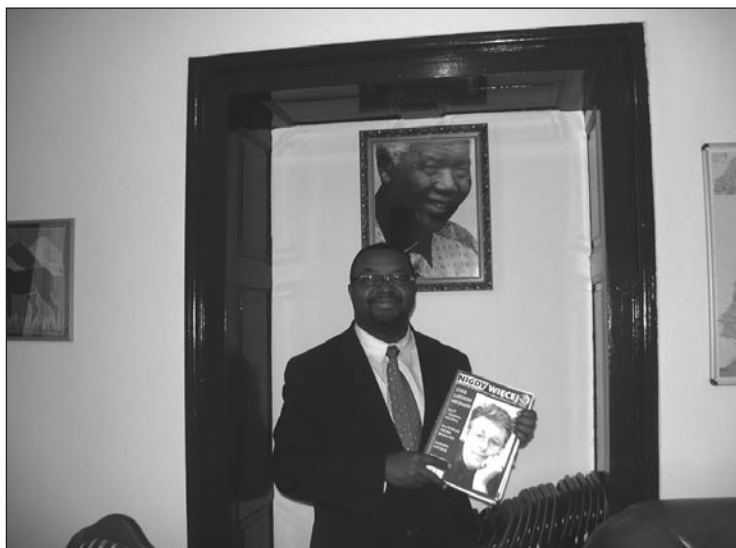
▪ Tak. Jak najbardziej. W pierwszym roku mieliśmy około dwudziestu wolontariuszy, z czego chyba tylko trzej to byli Afrykanie. A teraz mamy około dziesięciu, z czego sześciu to Polacy.

▪ **A czy członkowie diaspory przychodzą do Instytutu z prośbą o pomoc?**

▪ Tak. Często przychodzą. Na przykład, gdy mają problemy ze sprawami urzędowymi. Kiedyś taki młody chłopak, student ostatniego roku medycyny, myślał, że mając wizę do Polski, może podróżować do innych krajów. Z tą myślą pojechał do Belgii. Po powrocie został zatrzymany. Władze chciały go deportować, a on był na płatnych dziennych studiach medycznych, gdzie rok nauki to koszt 10 tysięcy euro. Na szczęście nie został deportowany, interweniowałem w tej sprawie u komendanta Straży Granicznej i u premiera. Po pomoc zwracają się też małżeństwa mieszane, a to są trudne związki, ponieważ między małżonkami pojawiają się różnice kulturowe. Często takie osoby proszą o radę.

▪ **Co jest największym problemem dla ludzi, którzy przyjeżdżają do Polski z innego kontynentu? Język, kultura, religia?**

▪ Myślę, że zależy to od powodu przyjazdu. Na przykład te osoby, które przyjechały na studia, mają problem z integracją, z samotnością, ze zrozumieniem tego, co się dzieje wokół, w Polsce. Gdy przyjechałem tutaj, od razu nawiązałem znajomości z Polakami, więc u mnie proces integracji przebiegał szybciej. Problemem jest też język. Ja do dzisiaj mam problem z językiem polskim. Ponadto wiem, że również pogoda stanowi kłopot. Przyjechałem w sierpniu, ale mimo to było mi zimno. Inny problem to sprawa akceptacji. Bo jeśli ktoś przyjeżdża, to chce żyć normalnie, a często okazuje się, że jest szykanowany, ktoś nazywa go „Murzynkiem Bambo” czy „Czarnuchem z Afryki” – i to jest przykre. Dalej: znajomość przepisów. To jest kolejny kłopot. Na przy-



kład wiele osób kupuje bilet, wsiada do tramwaju, ale nie wie, że należy go skasować. Orientuje się dopiero, gdy przychodzi kontroler i wlepi mandat. Więc takich rzeczy ich uczymy. To są drobniarzi, które ułatwiają im życie.

▪ **Niestety, Brunatna Księga jest bardzo gruba. W naszej codziennej pracy spotykamy się z osobami, które były ofiarami pobić, wyzisk, dyskryminacji. I te osoby, przeciwnie niż Pan, zamykają się w sobie, nie chcą o tym mówić.**

▪ Musimy rozróżniać różne rodzaje rasizmu. Nie można przenosić bezpośrednio definicji rasizmu występującego w Stanach Zjednoczonych na grunt polski. To byłoby po prostu nie fair wobec Polaków. Uważam, że Polacy to fantastyczni ludzie, gościnni, wrażliwi na osoby cierpiące, więc sądzę, że wrzucanie tego do jednego worka byłoby niesprawiedliwe. Oczywiście, zdarzają się takie sytuacje jak ta, gdy chłopak został śmiertelnie postrzelony w Warszawie czy jakaś osoba została śmiertelnie pobita. Ale trzeba zapytać, skąd to się wzięło. Czy to naśladowanie grupy Ku-Klux-Klan, czy też raczej wynika to z niewiedzy? I ja to próbuję rozróżniać. Jeżeli w Polsce panowałby rasizm, to ja nigdy bym tutaj nie został. Gdyby panował rasizm w Łodzi, to ja nie uzyskałbym drugiego, najlepszego wyniku w wyborach samorządowych, ale ludzie mieli okazję mnie poznać. Zobaczyli ciemną skórę, może niektórzy mieli na początku wątpliwości. Ale obecnie jestem dla nich przede wszystkim skutecznym, kompetentnym samorządowcem. W tym momencie kolor skóry schodzi na dalszy plan. Patrzę na mnie jak na normalnego człowieka. I o to właśnie chodzi. Dajmy ludziom szansę poznać Afrykanów.

Mój przykład zaprzecza temu, że w Polsce panuje rasizm. Najpierw zostałem radnym osiedla. Było 107 kandydatów, a ja otrzymałem najwięcej głosów. Potem dostałem się do rady miejskiej, teraz do parlamentu, pomimo że miałem najgorsze miejsce na liście, przedostatnie.

Więc uważam, że to zaprzecza rasizmowi. Druga rzecz, która jest ważna, to podejście imigranta. Nie może być agresywny, zamknięty, podejrzliwy, prowokacyjny. Powinien starać się być pogodny, otwarty, przyjaźnie nastawiony. Uczę studentów z Afryki, że agresja ma patologiczne pochodzenie. Na początku swojego pobytu w Polsce zostałem dwa razy pobity – ale nic nie zrobiłem. Gdybym próbował walczyć, to zapewne doprowadziłbym do dalszej agresji. Oni mnie uderzyli, ja upadłem, wstałem, nic nie zrobiłem. Oni sobie poszli. To są przykre rzeczy, ale ja myślę, że nasze podejście też ma duży wpływ.

▪ **A jak przyjęli Pana koleżanki i koledzy po słowie?**

▪ Jak na razie bardzo pozytywnie. Gratulowali mi, rozmawiali ze mną, nawet postawie PiS tacy jak Artur Górski, który mówił o „końcu cywilizacji białego człowieka”, podszedł do mnie, aby przez chwilę porozmawiać. Na razie więc jest sympatycznie.

▪ **Czy jako poseł chciałby Pan jeszcze bardziej wzmocnić swoje wysiłki na rzecz tolerancji?**

▪ Moja osoba i mój sposób bycia w jakiś sposób zwalczają nietolerancję. Moim mentorem jest Nelson Mandela, który bardzo dużo wycierpiał, siedział w więzieniu prawie 30 lat. Ale wiecie, co zrobił, gdy wyszedł? On nie wołał o pomoc dla osób, które go prześladowały. On im przebaczył. Odnalazł drogę wybaczenia. Osoba do ciebie przychodzi z agresją, a ty – wręcz przeciwnie. Ktoś chce ci coś zabrać – dajesz.

▪ **To jest trudne.**

▪ Bardzo. To jest bardzo trudne, ale myślę, że z Bożą pomocą to jest możliwe. Ja to praktykuję. Nawet miałem kiedyś taką sytuację: kupiłem samochód, a na drugi dzień dach był wgnieciony. Ktoś po nim skakał. Zgłosiłem to na policję, która znalazła winnego. Wygrałem sprawę w sądzie, zapadł wyrok, że on będzie płacił mi jakieś pieniądze. Kiedy wychodził z sali, przeprosił mnie.

Powiedział, że był pijany i że zapłaci. Wtedy powiedziałem w sądzie, że rezygnuję z tej zasadzonej kwoty – dlatego, że chłopak mnie przeprosił. I zapanowała konsternacja. No jak to? Pan może dostać 1500 zł, a pan się tego rzeka? Odpowiedziałem, że tak. Takie mam zasady. Co Jezus zrobiłby w tej sytuacji? Biblia mówi o przebaczeniu. Mamy przebaczać naszym winowajcom. Tak jak Bóg nam przebacza. On zapomina. On nie prosi o jakieś zadośćuczynienie. Może trudno to zrozumieć, ale to jest sposób, który rozbraja agresję. Bo wróg przychodzi zrobić ci krzywdę. A ty się nie sprzeciwiasz.

▪ **A jak sytuacja wygląda w Pańskiej – również mieszanej – rodzinie? Jaką tożsamość kulturową mają Pańskie dzieci?**

▪ Moja żona jest Polką. Moje dzieci wyglądają jak Polacy. Tylko włosy mają takie jak moje. Dziewczyny nie miały problemów. Myślę, że mój syn miał gorzej niż dziewczyny, chociaż córka też była jakoś wyzywana w gimnazjum. Ale życie jest po to, aby nauczyć się stawiać czoło problemom.

▪ **Angażuje się Pan w działania na wielu polach. Co daje Panu siłę do podejmowania takiej aktywności i do pogodnego nastawienia do życia?**

▪ Co mi daje siłę? Muszę odpowiedzieć szczerze. To Bóg mi daje siłę. Może nie takiej odpowiedzi Pani oczekiwała, ale to Bóg mi daje siłę. To jest Boża łaska. To dzięki niej wstaję codziennie o czwartej, piątej rano. Spędzam jakiś czas na kolanach w modlitwie, prosząc o łaskę, o mądrość. Każdy dzień tak zaczynam. I to mi pomaga, bo na co dzień, spotykając się z najróżniejszymi osobami, można się czasem załamać. Ale jego siła po prostu daje mi energię.

▪ **Dziękujemy Panu za rozmowę.**

**Rozmawiały:  
NATALIA SINEAEVA-PANKOWSKA,  
ANNA TATAR**